

Tadeusz Gogolewski

"Offenbarung im Horizont der Heilsgeschichte : historisch-systematische Untersuchung der heilsgeschichtlichen Stellung des Alten Bundes in Offenbarungsphilosophie der katholischen Tübinger Schule", Elmar Klinger (...) [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 10/2, 379-381

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

konne chciały iść za jej wzorem. Dzisiejsze klasztory bowiem, wyposażone w centralne ogrzewanie, bieżącą wodę, elektryczne oświetlenie, telefon, radio, niekiedy i w telewizor, ogromnie różnią się nie tylko od klasztorów z epoki Mortęskiej, ale nawet od klasztorów XVIII-wiecznych, nieopalanych, z ceglanyimi podłogami, w których świecono łójwkami. Jest faktem, że równoległe do rozwoju kultury materialnej i wzrostu wymogów życia codziennego u społeczeństwa świeckiego podniosła się równocześnie stopa życiowa i w klasztorach. Ale Autor ukazał w swej książce Magdalenę nie tylko w opowieści jej zewnętrznych surowych umartwień, ale także w pięknie i bogactwie jej cnót wewnętrznych i w bezinteresownym siużeniu bliźnim. W ten sposób reprezentowana świętość Mortęskiej zawsze jest aktualna i w każdej epoce może być naśladowana. Pomimo bowiem zaniku w klasztorach dawnych form ascezy, samo życie wewnętrzne zakonników czy zakonnice, ideowość ich pracy, praktyka cnót, w ogóle dążenie do doskonałości, nie mogą i nie powinny z upływem wieków ani słabnąć, ani ulegać złagodzeniu. Dzisiejszy wzrost kultury ma raczej pomagać do wysublimowania spraw duchowych. I na tym właśnie odcinku ksieni chełmińska może być znakomitym wzorem zaparcia siebie, służby innym, głębokiej modlitwy, zwłaszcza myślniej, ideowości podejmowanych prac — tak dla osób zakonnych, jak i dla wszystkich innych, którzy zdążają do chrześcijańskiej doskonałości.

Książkę prof. Karola Górskiego o Mortęskiej naprawdę warto przeczytać.

Hieronim Eug. Wyczawski

Elmar Klinger, *Offenbarung im Horizont der Heilsgeschichte. Historisch-systematische Untersuchung der heilsgeschichtlichen Stellung des Alten Bundes in der Offenbarungsphilosophie der katholischen Tübinger Schule*, Zürich-Einsiedeln-Köln 1969 ss. 254.

Praca E. Klingera, stanowiąca rozprawę doktorską przygotowaną pod kierunkiem E. Gutwengera na uniwersytecie w Innsbrucku, nosiła pierwotnie tytuł *Das Alte Testament als heilsgeschichtliche Größe*. Autor zanalizował w niej historiozawczą rolę St. Testamentu w ujęciu dwóch przedstawicieli katolickiej szkoły tybińskiej: J. S. Dreya, założyciela szkoły, oraz jego ucznia F. A. Staudenmaiera. K. Rahnner, który był właściwym inicjatorem tematyki pracy, wyjaśnia w swojej przedmowie potrzebę tego rodzaju studiów w zakresie historii teologii. Jeżeli teologia ma odpowiadać na egzystencjalne pytania dzisiejszego człowieka, musi kontrolować samą siebie przez odwoływanie się do historii. W tym nawiązywaniu do tradycji historycznej chodzi nie tyle o ponowne prześledzenie dotychczasowego

rozwoju doktryny katolickiej, lecz o taki dialog z przeszłością, aby móc przekroczyć punkt, w jakim aktualnie znajduje się myśl teologiczna, a wraz z nią świadomość wiary Kościoła. Przykładem takiego tematu, który domaga się naświetlenia historycznego, jest według Rahnera teologia St. Testamentu (s. 11 n.).

E. Klinger zamierzał początkowo zbadać w tym aspekcie całą teologię katolicką pierwszej połowy XIX w., ale tylko u dwóch wymienionych teologów znalazł szersze naświetlenie roli, jaką St. Testament spełnia w historii zbawienia. Zarówno Drey, twórca tzw. filozofii objawienia, jak i Staudenmaier, który ją rozwinął, przedstawili w oryginalny sposób całość objawienia w perspektywie historii zbawczej, co skłoniło autora do zmiany tytułu pracy w wydaniu książkowym. W podtytułe określił autor swoje studium jako historycznosystematyczne wskazując tym samym na obronę przez siebie metodę. Filozofia objawienia katolickiej szkoły tybińskiej interesowała go jedynie z punktu widzenia historii samego problemu, tj. wewnętrznej logiki, z jaką Drey i Staudenmaier ujęły rozwój starotestamentalnego objawienia oraz jego stosunek do objawienia chrześcijańskiego. Nie było natomiast jego zamiarem ukazywanie ewentualnych wpływów, np. francuskiego tradycjonalizmu czy niemieckiego idealizmu i romantyzmu, ani też dokonywanie psychologiczno-genetycznej, literackokrytycznej lub fenomenologicznej analizy poszczególnych dzieł (s. 13—20).

Systematyzując tybińską filozofię objawienia wyjaśnia autor najpierw, w jaki sposób dla Dreya i jego ucznia objawienie stanowi podstawę i wewnętrzną przyczynę historii. Idealizm niemiecki — od Kanta do Hegla — odwołując się do czystego rozumu na próżno usiłował rozwiązać problem, jak można naukowo, tj. przy pomocy absolutnych i koniecznych pojęć wyrazić rzeczywistość historyczną czyli pozytywną. Teologowie tybińscy znaleźli rozwiązanie na wskroś chrześcijańskie: synteza historii oraz koniecznych o niej pojęć jest dziełem nie abstrakcyjnego rozumu, lecz wiary w konkretne nadprzyrodzone objawienie. Na objawienie to składa się z jednej strony objawienie pierwotne, polegające na pojawieniu się w samym akcie stworzenia człowieka świadomości o Bogu. Z drugiej strony objawienie jest zjawiskiem historycznym jako wciąż trwająca pierwotna czynność Boga, która przez stały dialog z człowiekiem stanowi formalną zasadę dialektycznego procesu historii. W tak pojętej teologii historii objawienie zajmuje więc miejsce centralne umożliwiając i warunkując chrześcijańskie rozumienie historii w ogóle.

Z kolei określa autor wzajemny stosunek pogaństwa, religii żydowskiej i chrześcijaństwa. W perspektywie tej St. Testament tworzy istotny element przedchrześcijańskiej historii religii zawierając zbawcze objawienie przeznaczone dla ówczesnego religijnie rozbitego świata, które pomimo swoich ram partykularnych nosiło od początku charakter uniwersalny. Na koniec analizuje autor wewnętrzne powiązanie staro-

testamentalnego i chrześcijańskiego objawienia dokonane w osobie Jezusa Chrystusa, na które szczególnie nacisk kładli omówieni teologowie szkoły tybińskiej.

W podsumowaniu E. Klinger słusznie zwraca uwagę na zbyt formalne potraktowanie przez tę szkołę St. Testamentu ze względu na pominięcie wielu doniosłych, zdaniem dzisiejszej egzegezy, wydarzeń, jak np. wyjście z niewoli egipskiej, pobyt na pustyni, historia Samuela, dzieje proroków. Ponadto niedostatecznie uwzględniona została eschatologiczna perspektywa zbawienia ważna z punktu widzenia dzisiejszej teologii. Nie podważa to bynajmniej pozytywnych, trwałych osiągnięć szkoły, do których autor zalicza: sakramentalny charakter historii zbawienia, wynikający z relacji obu Testamentów (*res et sacramentum*) do Boga (*res*) i świata (*sacramentum*); uosobienie tejże historii w Jezusie Chrystusie; wewnętrzny i konieczny (z woli Bożej) związek objawienia z historią wyznaczający fundamentalną rolę St. Testamentu w teologii; możliwość odczytywania w księgach St. Testamentu potencjalnych treści zaktualizowanych w chrześcijaństwie.

Natomiast nieprzekonująco brzmi pogląd autora, jakoby wręcz niemożliwe było czysto formalne podejście do faktu objawienia z wyłączeniem jego treści. Stwierdziwszy, że teologowie tybińscy myśleli kategoriami historycznymi, autor wyprowadza nieuzasadniony wniosek, iż nie rozdzielali oni faktu i treści objawienia, a tym samym teologii fundamentalnej i dogmatyki, uprzedzając w ten sposób — jego zdaniem — stanowisko zwolenników współczesnej teologii fundamentalnej (s. 80 n. 234). Tymczasem, jak wykazaliśmy gdzie indziej, dzisiejsza teologia fundamentalna wywodzi się ze źródeł protestanckich (F. D. E. Schleiermacher), podczas gdy Drey jest prekursorem apologetyki o nastawieniu religioznawczym, która odróżnia płaszczyznę historyczną od porządku wiary.

Wydaje się również, że E. Klinger zbyt uzależnił oba Testamenty dopatrując się między nimi metafizycznego stosunku potencji do aktu. Niewątpliwie St. Testament odnajduje swoją właściwą istotę w Nowym, ale nieco paradoksalnie brzmi teza autora, że również N. Testament nie ma w samym sobie punktu ciężkości, lecz ciąży do Starego jako do centrum historii. W przekonaniu autora naród wybrany zachował nadal swoje powszechnoreligijne znaczenie i dlatego nie może być traktowany jako jeden z wielu narodów. Izrael bowiem nie przeobraził się po prostu w Kościół, ale wciąż istnieje jako symbol i znak niedoskonałości świata, który nie osiągnął jeszcze pełni religijnego rozwoju (s. 236 n.).

Pomimo tych zastrzeżeń praca E. Klingera zasługuje na uznanie zarówno ze względu na aktualność obranego tematu jak i rzetelny warsztat naukowy.

Tadeusz Gogolewski